

## Magdalena Fiternicka-Gorzko

Wyższa Szkoła Administracji Publicznej w Szczecinie

# „Mały problem” – jakie dziedzictwo powinno być kultywowane w Szczecinie? (stanowiska wśród „elit” miasta)

**STRESZCZENIE** W artykule zaprezentowano wyniki empirycznego badania jakościowego wśród elit kulturalnych Szczecina. Przedstawiono rekonstrukcję wykrytych w materiale empirycznym stanowisk w kwestii „jakie dziedzictwo powinno być kultywowane w Szczecinie?” Wielość tych stanowisk wskazuje na nierozwiązany problem stosunku do przeszłości, wyrażający się w napięciu między dwoma dziedzictwami interpretowanymi w kategoriach narodowościowych („niemieckie” i „polskie” dziedzictwo). Napięcie to i sposoby radzenia sobie z nim mają konsekwencję dla wytwarzania „tożsamości kolektywnej” miasta oraz dla procesów „panowania symbolicznego” nad terytorium.

**SŁOWA KLUCZOWE** PAMIĘĆ SPOŁECZNA, TOŻSAMOŚĆ ZBIOROWA, NIEMIECKIE DZIEDZICTWO KULTUROWE, PANOWANIE SYMBOLICZNE, ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE

W artykule zaprezentowano fragment szerszego, jakościowego badania empirycznego – a mianowicie opis i próbę interpretacji zróżnicowania stanowisk zajętych przez przedstawicieli „elit kulturalnych” Szczecina w kwestii „jakie dziedzictwo powinno być kultywowane w tym mieście?” Wydaje się, że samo to zróżnicowanie, jak i typy ujawniających się stanowisk mogą być wyrazem ogólniejszych problemów, będących udziałem

jednostek i zbiorowości zamieszkujących tereny, w których doszło do radykalnego zerwania ciągłości kulturowej.

Bezpośrednim celem badania, do którego odwołuje się autorka i którego faza terenowa przebiegała na przełomie 2010 i 2011 roku, był opis (lub rekonstrukcja) sposobów postrzegania pola kultury w Szczecinie z punktu widzenia osób wpływowych. Zaliczono do nich rozmaite kategorie respondentów: od dyrektorów publicznych instytucji kultury poprzez urzędników zajmujących się sprawami kultury w mieście, polityków, duchownych, dziennikarzy, działaczy, menedżerów kultury na prominentnych artystach skończywszy. Chodziło o ludzi aktywnych zawodowo, zatem dobrana próba siłą rzeczy nie obejmowała przedstawicieli pokolenia osadników polskich przybyłych ponad siedemdziesiąt lat temu do Szczecina bezpośrednio po drugiej wojnie światowej. Zrealizowano 60 wywiadów pogłębionych<sup>1</sup>.

Przedsięwzięcie to stanowiło kontynuację wcześniejszych badań przeprowadzonych w 2009 roku, poświęconych między innymi rekonstrukcji sposobów postrzegania własnego uczestnictwa w kulturze przez mieszkańców miasta oraz definiowania własnej działalności w polu kultury przez średni personel „podmiotów kultury” (Fiternicka-Gorzko i in. 2010). Te wcześniejsze analizy, zwłaszcza w części dotyczącej „pracowników kultury”, ujawniły uwikłanie sposobu postrzegania kultury w kontekście lokalnym w fenomen, mający cechy Durkheimowskiego faktu społecznego, który został nazwany „negatywnym dyskursem o mieście”, i który na najbardziej trywialnym poziomie przybierał postać „obowiązkowego” narzekania na Szczecin<sup>2</sup>. Jednym z jego wątków, spontanicznie pojawiającym się w danych, była wskazywana przez rozmówców kwestia „braku tożsamości Szczecina”, „poszukiwania tożsamości przez Szczecin” itp. Przyjęte rozwiązania metodologiczne w tym eksploracyjnym badaniu nie pozwalają na oszacowanie skali rozpowszechnienia wśród mieszkańców miasta odczuwanej niepewności dotyczącej kształtu „koncepcji miasta” wpisanej w podzielane powszechnie wyobrażenie „my”, ale pojawianie się tej niepewności w wypowiedziach rozmówców z różnych lokalizacji instytucjonalnych sugeruje, że stanowi ona jakiś problem, przynajmniej dla części z nich.

Sam fakt pojawienia się problemu tożsamości w mówieniu o mieście lub o kulturze w mieście może być wskaźnikiem, jak zapewnia literatura przedmiotu (por. np. Bokszański 2006), poważniejszych zmian zachodzących w otoczeniu społecznym. Polegają one, ogólnie rzecz biorąc, na transformacjach określonej konfiguracji struktur społecznych, ekonomicznych i politycznych, które dotychczas dostarczały ram wyznaczających społeczne przynależności jednostek i „miejsce” badanej zbiorowości w ogólniejszym systemie.

Niewątpliwie takiej przemiany reguł gry mieszkańcy Szczecina (choć oczywiście nie tylko oni) doświadczali w wyniku zmian następujących od momentu upadku socjalizmu, mających, rzecz jasna, lokalną egzemplifikację. Jeden z rozmówców w następujący sposób wyraził konsekwencje tych przemian:

*Kiedyś się mówiło „miasto przemysłowe”: Stocznia, Famabud, Zakłady Chemiczne Police w okolicy, czy ZNTK w Stargardzie Szczecińskim – wymieniam te największe zakłady pracy... Przemysł lekki, który był w Szczecinie: Zakłady Odzieżowe „Odra”, „Dana”... Czyli takie miasto prawie że przemysłowe, które się szczyściło tym, że ma najwięcej zieleni w Polsce: (...) tereny zielone, parki, lasy otaczające Szczecin, puszcze... Teraz ten przemysł praktycznie zniknął, jest śladowy w porównaniu z tym co było kiedyś... Turystyka,*

<sup>1</sup> Z powodu ograniczenia objętości artykułu nie mogę zaprezentować w pełni założeń i wyników tego badania. Nieco szersze omówienie zawiera raport opublikowany na stronach internetowych Narodowego Centrum Kultury (zob. Fiternicka-Gorzko i Gorzko 2011). Badanie było finansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat zob. Fiternicka-Gorzko i in. 2010.

*pójście w kierunku morza, w kierunku zalewów, Odry, dopiero się dokonuje... No, jaki ten Szczecin ma być? (03-09-01)<sup>3</sup>*

Cytat ten ilustruje jednak tylko jeden z aspektów „problemu tożsamości”.

Zdaniem Z. Bokszańskiego, pojęcie „tożsamości kolektywnej” (a o takie chodzi w kontekście niniejszych rozważań) jest uogólnieniem na zbiorowość kategorii tożsamości indywidualnej. Tę ostatnią można ująć jako „zjawisko »świadomości-siebie« podmiotu zbierającego w zorganizowaną, przynajmniej w pewnym stopniu, całość aktów autodefinicji tego podmiotu” (Bokszański 2006: 30)<sup>4</sup>. Zatem tożsamość kolektywna byłaby czymś w rodzaju „koncepcji” o tym, czym jest podmiot zbiorowy (tu: „my”, miasto), obecnej w myśleniu o mieście i działaniach jednostek konstytuujących ten podmiot. Taka „koncepcja” ma dwa aspekty. Wyrażają się one w opozycji kontynuacja–odmienność.

Cytowany autor pisze:

*Tożsamość w swych podstawowych znaczeniach oznacza tyle, co:*

- *bycie kimś, kto „pozostaje tym samym” (sameness). Bądź inaczej to wyrażając: kto „kontynuuje” siebie;*
- *albo bycie kimś, kto „jest odróżnialny” w pewien szczególnie sposób od innych (distinctiveness) (Bokszański 2006:37).*

W pierwszym rozumieniu (odnosząc je do tożsamości kolektywnej) nasze „my” obejmuje przeszłe wartości, działania, myśli – są one w „my” inkorporowane. W drugim znaczeniu nasze „my” obejmuje pojawianie się cech i właściwości, które powodują, że możemy przestrzegać siebie samych jako wyjątkowych i odrębnych od innych podmiotów.

Uwagę rozmówców podkreślających brak tożsamości przyciągały nie tyle problemy z określeniem specyfiki miasta, jego „odróżnialności”, naruszonej przez gwałtowne zmiany świata społecznego, co trudności związane z ustaleniem bądź przyswojeniem i włączeniem w obręb „my” określonego dziedzictwa – wartości wytworzonych przez ludzi zamieszkujących miasto w przeszłości lub/i fakt „braku zakorzenienia” obecnych mieszkańców. Tutaj spojrzenie rozmówców sięga głębiej w przeszłość niż w 1989 rok.

Należy podkreślić, że te dwa aspekty (kontynuacja i odróżnianie się) mogą być powiązane ze sobą: wartości, których źródła (albo moment wytworzenia) zanurzone są w przeszłości muszą być, jako element kontynuacji, symbolicznie włączone w obszar wspólnoty, którą uznajemy za naszą (krótko mówiąc – muszą być „od początku” nasze, albo zostać przyswojone) i jednocześnie posłużyć jako jeden z elementów odróżniania się od innych.

Ten aspekt „kłopotów z tożsamością” odnoszący się do przeszłości pojawił się spontanicznie podczas pierwszego badania, co było jedną z pobudek sformułowania w dyspozycjach do wywiadu z przedstawicielami „elit kulturalnych” miasta – w drugim badaniu – pytania o to, jakie dziedzictwo powinno być kontynuowane z Szczecinie. Czy, jakie i jak określone elementy/aspekty przeszłości Szczecina należy włączyć w obszar „my”, uznać za dziedzictwo konstytuujące tożsamość, zasługujące na kontynuację w sensie rozwijania lub/i uczynienia przedmiotem jakichś praktyk (formalnych lub nieformalnych) upamiętniania.

<sup>3</sup> Dosłowne cytaty lub sformułowania zaczerpnięte z wywiadów są ujęte w cudzysłów i zapisane kursywą. Dłuższe cytaty są wyodrębnione z zasadniczego tekstu. Stanowiąc dosłowny zapis rozmowy nie były poprawiane pod kątem poprawności językowej. Liczby w nawiasie oznaczają sygnaturę wywiadu w zbiorze danych i mają charakter techniczny. Wyodrębnione cytaty pochodzą wyłącznie z drugiego badania.

<sup>4</sup> Cytowany autor, gwoli ścisłości, przytoczoną definicję nazywa „obiegową” powstrzymując się od formułowania własnej definicji terminu.

Przedstawiciele „elit kulturalnych” zostali potraktowani jako rodzaj „sędziów kompetentnych” w tej kwestii – ich aktywność zawodowa wymaga większego poziomu refleksyjności, dotyczącej problemu ciągłości/nieciągłości kultury niż w przypadku typowego mieszkańca miasta. Co więcej, „mowa o mieście” znajdująca wyraz w działaniach kulturalnych sama w sobie stanowi ważny i chyba wpływowy (choć niekoniecznie dominujący) element praktyk dyskursywnych związanych z określonym terytorium zasługujący na odrębną uwagę.

### **Omówienie pozyskanych danych**

Pierwszą kwestią, na którą należy zwrócić uwagę, jest to, że dla rozmówców przeszłość w sensie dziedzictwa rysuje się istotnie problematycznie.

*No i z tym dziedzictwem mamy mały problem... (...) Nie mieliśmy tutaj dziadków, pradziadków nie było tu naszych zabytków naszych pomników – to nie były nasze kościoły, tak? Dopiero po 45, 46 roku ludność osiedlać zaczęła, że tak powiem, próbować odciskać swoje (...) ślady (03-10-02).*

Inny rozmówca wypowiada się w podobnym tonie:

*To miasto jest młode... Znaczący to, że jest miejsce, no to jest miejsce, ale jak nie ma grobów sprzed dwustu, trzystu, czterystu lat... [pauza – dop. M.F.-G.] jak pradiadowie, czy tam praprapradziadowie czy praojcowie, pramatki, prababki nie przekazały tej opowieści, nie ma tego... tych bibelotów, jest niewiele w tych albumach i pamiątkach rodzinnych... W związku z tym ja... po prostu... to jest po prostu ciągły, totalny wir... (01-08-02).*

„Mały problem” jest skomplikowany ze względu na splot wchodzących w grę aspektów intelektualnych, emocjonalnych i moralnych. Przeszłość ma charakter „trudnej przeszłości” nie tylko ze względu na sygnalizowany w powyższych cytatach brak zakorzenienia, ale ze względu na pojawiające się kategorie narodościowe. Ostrość „małego problemu” potęguje fakt, że chodzi tu o Niemców. Naród ten i kultura niemiecka stanowią, jak się wydaje, w potocznej polskiej samowiedzy niemal wzorcowy przykład „nie-nas”, w dodatku zdecydowanie „nie-podobnych”. Ponadto w przypadku niemieckiego dorobku nie wchodzi w grę możliwość przyswojenia go przez „ulepszenie”, „podniesienie”, słowem: „ucywilizowanie”.

*[Mentalność] rodzin, którzy zasiedlili tereny zamieszkałe niegdyś przez Niemców... Moja rodzina na przykład: dziadek był kowalem, zastał dmuchawę elektryczną, przy studni był hydrofor i kran w domu, ale nikt nigdy tego nie uruchomił i zawsze wodę ze studni noszono. Ci ludzie zastali właśnie wyższą kulturę i technikę – nie czarujmy się (07-16-05).*

Co więcej, włączenie Szczecina w obręb Polski nie było procesem ewolucyjnym, „naturalnym” i wynikiem consensusu, ale rezultatem wojny i decyzji politycznych:

*Myślę, że ciągle nasze myślenie (...) o kulturze w Szczecinie, w jakiś sposób obciążone jest tym zdarzeniem, które jest dobrze opisane w prozie Artura Daniela Liskowackiego (...) Oto miejsca, które były naznaczone czymiś biografiami, życiem, jeszcze dotykającym ciepłem, mieszkania pozostawione przez ludzi z jeszcze rozgrzanymi piecami (...). Oto przybywają ludzie z zewnątrz, i tych mieszkańców generalnie już nie ma. (...) Doznanie, wchodzenie w ulicę, w całą przestrzeń miejską, domy, osiedla, to jest wchodzenie w przestrzeń, w której przed chwilą ktoś był, ale z niej uszedł (10-05-01).*

Przemiany polityczne odsunęły w cień narrację Ziemi Odzyskanych i piastowskich korzeni, które należy odszukiwać i o których zaświadczać. W danych można dlatego odnaleźć świadectwo różnych sposobów radzenia sobie z problematycznością przeszłości. Wyliczę je ilustrując cytataми zaczerpniętymi z wywiadów.

1. Pierwszym sposobem poradzenia sobie z napięciem generowanym przez „konflikt dziedzictw” jest „zniesienie problemu” przez wskazanie na niemożliwość kontynuacji oraz swego rodzaju zabieg definicyjny na pojęciu dziedzictwa:

*W ogóle mamy tutaj dwa dziedzictwa, dziedzictwo tego, co zostało zbudowane po 45. roku, dziedzictwo pionierów Szczecina i ich następców, i to dziedzictwo wcześniejsze, dziedzictwo Księstwa Pomorskiego, dziedzictwo prowincji pruskiej, czy nawet prowincji szwedzkiej. Mamy tutaj kilka dziedzictw i trudno mi, aby się odnosić do tego dziedzictwa prowincji pruskiej, (...) bo tutaj trudno jest w ogóle o kontynuację, dlatego, że jest inna ludność, inna kultura, inna cywilizacja, więc tamtego się nie kontynuuje. (...) Natomiast, jeśli chodzi o dziedzictwo to tutejsze po 45. roku, co z tego, co po 45. roku zostało tutaj zbudowane, należy kontynuować, moim zdaniem zbyt wszystko to jest świeże, żeby mówić tu o dziedzictwie. Dziedzictwo to chyba coś w takich nieco dłuższych perspektywach czasowych. (...) Mi jest trudno się pogodzić z tym, że to już jest jakieś dziedzictwo, dlatego, że jestem starszy [śmiech – dop. M.F.-G.] od tych właśnie zjawisk kulturowych, więc dla mnie nie jest to dziedzictwo, [lecz – dop. M.F.-G.] cały czas jeszcze współczesność. A odwołać się do tego, co jest dziedzictwem jakby moich rodziców czy dziadków, no to tam niewiele znajduję (01-09-04).*

Jest jeden wyjątek:

*Natomiast można oczywiście z tamtego dziedzictwa [przedwojennego – dop. M.F.-G.] kontynuować pewne zasady architektoniczne, jeżeli to miasto zostało tak zbudowane, to być może należy kontynuować pewną myśl architektoniczną czy jakąś myśl gospodarczego rozwoju miasta, przemysłowego, urbanistycznego i tak dalej, w tym obszarze na pewno tak, na pewno się należy nad tym zastanawiać (01-09-04).*

2. Materialna substancja miasta, układ architektoniczny oraz jego składniki – na przykład pojedyncze budynki (gmachy) są wartościami zawierającymi odniesienie do kultury poprzednich mieszkańców miasta – są jej w pewnym sensie uobecnieniem. Możliwy jest zabieg reinterpretacji tego odniesienia i symboliczne przyswojenie wartości przez szczególnego rodzaju ich uniwersalizację.

*Tu nie ma znaczenia czy ja jestem Polakiem, czy jestem Niemcem. (...) Kultura ma charakter ponadnarodowy. (...) I w tym znaczeniu Szczecin jest (...) to jakby przestrzeń ponadnarodowa, (...) przestrzeń europejska. I (...) właśnie odnawianie zabytków secesyjnych, tkanki miasta... [Bo – dop. M.F.-G.] to są wszystko tego typu... to są pewne (...) myśli, (...) które ówcześni twórcy kultury w to miasto próbowali wdrożyć, [na przykład – dop. M.F.-G.] gwiazdzysty układ (...) ulic. (...) No to są, (...) takie te pomysły tego... że tak powiem (...) – takie archetypy architektoniczne, które w to miasto zostały [włożone – dop. M.F.-G.]. Są świetne i warte gdzieś tam promowania i pokazywania (03-10-02).*

Architektura Szczecina nie jest polska – to oczywiste. Co więcej, zdaniem rozmówcy, części miasta zbudowane przez Polaków od podstaw, przede wszystkim Prawobrzeże, nie mają dużej wartości architektonicznej. Ale architektura „starego Szczecina” też nie jest niemiecka w ścisłym sensie. W przekonaniu rozmówcy nie odsyła do niemieckiej kultury – jest wyrazem natury człowieka. Zjawiska archetypiczne zaś nie są niczyją wartością – mają charakter ogólnoludzki. Są wartością dla każdego i w tym sensie każdy może rościć sobie prawo do ich uprawomocnionego kulturowania. Potencjał obcości zostaje rozbrojony.

3. Kolejnym sposobem rozwiązania problemu jest zdecydowane ustalenie priorytetów – uznanie, że kontynuowane powinny być przede wszystkim dziedzictwo polskie – dziedzictwo niemieckie zaś – „szanowane”.

*Uważam, że kluczowa jest jednak nasza tożsamość kulturowa polska, że to jest nasza perspektywa umiejscawiania się w Szczecinie, nasza perspektywa oglądu świata, oglądu Europy. To jest nasz punkt, fundament naszej tożsamości. Natomiast musimy podejść, podchodzić z dużym szacunkiem, otwartością do spuścizny kulturowej niemieckiej na tych terenach. Mówię tu o substancji zarówno materialnej w postaci architektury, zabytków, dzieł sztuki, natomiast nie możemy przecież takiej granicy [przekroczyć – dop. M.F.-G.] (...), ja bym to nazwał taką ślepą afirmacją. (...) Chodzi o (...) „nasz” Szczecin, ludzi, którzy mają swoją godność, którzy szanują, kultywują polską tradycję, szanują polski język i tak dalej, i z pełną otwartością i też z pełnym szacunkiem patrzą na spuściznę niemiecką, wiedząc, szanując historię, ale wiedząc, nie zatracając w tym własnej tożsamości.(...) Nie podszycamy się pod tamten czas, pod tych ludzi. Nie! (10-05-01)*

Cytowany rozmówca był jedynym, który przytoczył też inny argument:

*Chodzi mi o coś innego, chodzi mi o pewne sytuowanie się w tym miejscu z takim pewnym poczuciem moralnego fundamentu, że jesteśmy tutaj, bo tak, nie tylko tak, że tak się ułożyło. Bo to jest element sprawiedliwości dziejowej, tak? Stało się jak się stało, była II wojna światowa, przyjęto takie rozwiązania i to rozwiązanie zostaje – my jesteśmy tutaj i tutaj będziemy budować nasz Szczecin (10-05-01).*

Inni zwolennicy omawianego stanowiska wskazują także na niebezpieczeństwa przesadnej fascynacji niemieckim dziedzictwem:

*Mamy jak wiadomo miłośników historii niemieckiej, którzy niemalże uznali historię niemiecką za swoją, za swoje dziedzictwo. To jest oczywiście niemożliwe. To jest miłość do cudzej historii, trzeba sobie to jasno powiedzieć. Nie ma powodu, żeby tej miłości nie kultywować, jest ona w swoisty sposób czymś pięknym. Natomiast ta miłość bywa wykorzystywana do... – Celem jakby dezawuowania kultury własnej... To jest zjawisko niepokojące (01-06-02).*

Treści łączące „społeczeństwo, które się tu utworzyło ad hoc z dość przypadkowej zbieraniny ludzi” to doświadczenia związane z zagospodarowywaniem tych terenów oraz z wydarzeniami symbolicznie oznaczanymi datami: 1970, 1980, 1989. Dziedzictwo jest tym, co przywieźli tu nasi „rodzice i dziadowie” oraz tym, co przeżyliśmy tu razem. Integralnym elementem tego dziedzictwa jest stosunek do Niemiec, który zresztą ulegał zmianom.

Na niebezpieczeństwa zbytnej „miłości do niemieckiego Szczecina” wskazuje kolejna z rozmówczyń:

*Mnie brakuje jakby takiego położenia akcentu na to, co dzisiaj tutaj, jesteśmy w stanie wygenerować. (...) [Taka – dop. M.F.-G.] inwestycja w przyszłość niekoniecznie musi być tak bardzo obciążona tym stosunkiem czolobitnym do przeszłości. Ja bardzo cenię te działania, które podejmują ludzie zakochani w niemieckiej historii Szczecina, ale one powodują rodzaj takiej martwicy w mieście, takiego właśnie niekorzystnego dla miasta wrażenia, że wszystko, co dobre, to się już zdarzyło, zostało to zniszczone i teraz naszym jedynym zadaniem jest próba mniej lub bardziej udanego odtworzenia tego, jakby przywrócenia pamięci (01-02-04).*

O ile nie wszyscy rzecznicy stanowiska, że „kiedy polska kultura dopiero się tu zakorzenia to powinniśmy ją przede wszystkim pielęgnować” formułują postulat, iż „nie powinniśmy przypadkiem kontynuować pruskich pozostałości” (07-16-01), to niemal wszyscy

podkreślają, że „nie wolno nam, broni Boże, [jej – dop. M.F.-G.] niszczyć i lekceważyć (...) i pamiętając, kto ją stworzył należy o nią dbać i ją szanować”.

Omówiony zespół poglądów jest wyraźnie widoczny w zebranych materiale – od strony ilościowej dominujący. Choć przyjęte założenia metodologiczne nie pozwalają na precyzyjniejsze ilościowe uogólnienia – to wydaje się, że dominacja jakiegoś poglądu ma znaczenie.

4. Kolejna klasa stanowisk w kwestii „małego problemu” kładzie nacisk na istnienie w Szczecinie „dwóch dziedzictw”: polskiego i (po)niemieckiego. „One powinny współgrać, a nie konkurować” (01-01-01). Z reguły rzecznicy tego poglądu pozostają przy deklaracji owego postulatu podkreślając, że „ważne jest wyważenie” (19-13-01). Zwraca się uwagę, że „dopiero na przestrzeni kilku ostatnich lat mamy możliwość odkrywania historii tego miasta. Może właśnie teraz przyszły odpowiednie czasy, by tą tradycję i historię miasta odkryć i wykorzystać” (19-13-01). Nie należy zapominać o historii powojennej: „choć dużo osób wypiera historię ostatnią ze względu na to, jaki był ustrój (...) mentalny beton był generalnie taki, że kultura była bardzo polityczna w tym okresie i wykorzystywana dla celów politycznych dosyć mocno” (23-10-03).

5. Pokrewne temu stanowisko (i trudno od niego odróżnić) ujawnia się w ogólnikowym poglądzie, że „cała historia” stanowi zasób, z którego należy czerpać to, co jest wartościowe, że:

*powinniśmy to miasto rozpoznawać i to, co wartościowe ocalać z tego miasta. Znać również jego błędy, które się tu stały... błędy ludzi, które tu się stały. To, co ważne, to, co zrobili ważnego, to trzeba doceniać, kultywować, pielęgnować. (...) Całe dziedzictwo tego miasta powinno być rozpoznawane, opisywane... (13-07-04).*

Wśród rzeczników tego poglądu natrafić można na erudyty, którzy swobodnie w rozmowie przechodzą między Carlem Loewe, XIX-wiecznymi salonikami kulturalnymi, Janem Fryderykiem i jego żoną Erdmutą, Augustem Ludwigiem Mostem, „śmiesznym zjawiskiem socjalistycznego osadnictwa kulturalnego – Gałczyński, Wirpsza”, „szczecińską powojenną tradycją muzyczną teatru operetkowego – bardzo cenioną przez przeciętnego odbiorcę przekazu artystycznego” a nowo powstałą Akademią Sztuki w Szczecinie.

6. Najślabszą odmianę tego stanowiska, które w „całej historii miasta” (a zatem także niemieckiej) upatruje pola, z którego powinny zostać wyluskane wartości jest, jak się wydaje, pogląd, że należy rekomendować wzrost wiedzy na temat historii miasta wśród jego mieszkańców. Rozmówcy formułujący taki postulat (nie było ich wielu w zebranych wywiadach) nie dokonują wartościowań ani nie formułują kierunków interpretacji tej przeszłości, więc trudno określić ich stosunek do tego, co należy ich zdaniem określić jako dziedzictwo warte kontynuacji, ale przynajmniej w wypadku niektórych rozmówców jest to wyraz pewnego rodzaju „otwarcia” na niemiecką przeszłość miasta.

7. Wśród naszych rozmówców nie znalazł się żaden „czołobitny<sup>5</sup> miłośnik niemieckiej przeszłości” w sensie, jaki nadawali temu określeniu cytowani wyżej rozmówcy, ale pojawiły wypowiedzi, których nadawcy w kontekście pytania o dziedzictwo wyrażali zadowolenie, że można

*przyjrzeć się życiu kulturalnemu Szczecina przed wojną i zupełnie bez ideologii popatrzeć, co się sprawdziło, co było wartościowe i co można przenieść w nasze czasy. Bo oczywiście musimy zdać sobie sprawę z tego, że żyjemy w zupełnie innych warunkach i jesteśmy zupełnie innymi ludźmi, ale nie (...) chciałbym,*

<sup>5</sup> Choć zapewne to, co uznać można za „czołobitność” jest sprawą ocen.

żebyśmy tej przeszłości Szczecina odcinali tak, powiedzmy, ideologicznie, bo to było nie nasze, to było niemieckie, my tu teraz tworzymy nowe. Takie działania byłyby niepotrzebne (07-10-01).

8. Możliwym stanowiskiem jest przeformułowanie „małego problemu” dziedzictwa w Szczecinie przez odwołanie się do idei „społeczeństwa obywatelskiego”.

Jeden z rozmówców, zwolennik tezy, że „każda kultura jest realizowana w małym wymiarze – lokalnym” podkreślał dobitnie, że w konkretnym lokalnym kontekście:

**tkanka kulturowa** w Szczecinie, która jest... **No nie jest tkanką narodowo polską** [podkreślenie moje – M.F.-G.]. (...) Jest dużo projektów kulturalnych takich, które odnoszą się bezpośrednio do tej schedy, która nie jest schedą ludzi tutaj mieszkających – po pierwsze i po drugie, nie jest schedą narodu, który dzisiaj ci ludzie reprezentują. (...) Myślę, że rzeczywiście trochę jest tak, jak kiedyś, w 2004 chyba roku, powiedział [pewien – dop. M.F.-G.] teoretyk sztuki, jak przyjechał na naszą imprezę, to jest człowiek z Krakowa i on powiedział takie zdanie, że Szczecin to jest takie miasto, w którym organizuje się imprezy z Niemcami i nie nazywa się ich imprezami międzynarodowymi (19-09-03).

Niemieckość „tkanki materialno-kulturowej” jest po prostu faktem w lokalnym kontekście szczecińskim. Rodzi to problemy tożsamościowe, ale one właśnie są przedmiotem ważnej części działań kulturalnych. Z punktu widzenia rozmówcy jednak głównym polem działania jest „budowanie społeczeństwa obywatelskiego”. Akcent położony na społeczeństwo obywatelskie odsuwa na bok problematykę narodowościową i osłabia napięcie tkwiące w „małym problemie”. Jak argumentuje bowiem Jerzy Szacki: „społeczeństwo obywatelskie i naród, to dwie różne, nierzadko konkurencyjne, rodzaje „wspólnot wyobrażonych”, z jakimi Europa ma do czynienia w ciągu ostatnich stuleci. Pierwsza przywodzi na myśl to, co wspólne wszystkim społeczeństwom cywilizowanym, druga – to, co tworzy jedyna w swoim rodzaju tożsamość każdego społeczeństwa” (1997: 39).

9. Kolejne wyraźne stanowisko w zbiorze wywiadów dotyczące problemu dziedzictwa kulturalnego Szczecina zarysowują rozmówcy formułujący koncepcję dziedzictwa wielonarodowego lub wielokulturowości. Skutkiem przyjęcia tej koncepcji jest także osłabienie napięcia między niemieckim a polskim dziedzictwem. Niektórzy rozmówcy sygnalizują to wprost:

Do tego dziedzictwa, które było związane przez miniony czas ze Szczecinem, a więc jak sięgamy w przeszłość to przez 300, 400 może pięćset lat rzeczywiście Słowiańszczyzna, także tutaj wpływy niemieckie, a także wpływy duńskie i szwedzkie także, to wszystko, co się tutaj przez ten Szczecin przewinęło, ja bym to tak nie starała szuffladować. My wymyśliłiśmy paprykarz szczeciński i paszteciki i to też jest część naszego dziedzictwa, więc to wszystko, co było tradycją naszego miasta. No, nie było tak, że Szczecin był zawsze polski, ale nie jest tak, że Szczecin to jest niemieckie miasto. Jeśli tak mówią osoby, to znaczy, że nie znają historii (01-02-02).

Koncepcja wielokulturowości ma kilka wariantów. Jednym z nich jest idea „wielokulturowości dynamicznej”.

Z mojego punktu widzenia tą istotną tradycją dla Szczecina była istotna (...) tradycja historycznej wielokulturowości, przy czym to nie była taka wielokulturowość, w sensie symultanicznej wielokulturowości, tylko kolejnych sekwencji, w których pojawiały się tutaj inne kultury i ja myślę, że do tych historycznych doświadczeń związanych głównie z dziedzictwem niemieckim, ale też duńskim czy szwedzkim, warto się odwoływać, pokazywać pewną dynamikę historyczną Szczecina i na tej bazie pokazywać dzisiejszy Szczecin (01-02-04).



Rozmówczyni w dalszych wywodach sugeruje, że idea ta także jest skierowana przeciwko nadmiernej fascynacji dziedzictwem niemieckim.

10. Do omawianego stanowiska można także dołączyć koncepcję „tygla” sugerującą dość jednak deklaratorywnie wymieszanie się i stopienie się w Szczecinie różnorodnych tradycji w jedną nową jakość:

*U nas sytuacja jest wyjątkowa, przez co bogata. (...) Z jednej strony nasi rodzice, dziadkowie, ich pochodzenie i wartości, które nam przekazują. (...) Z drugiej strony to, co zostawili nam poprzedni mieszkańcy tych ziem – dziedzictwo materialne, bez którego trudno byłoby dziś tworzyć naszą tożsamość. Ważne też jest dziedzictwo pomorskie, dziedzictwo Gryfitów, do którego kiedyś się odwoływano. To także wpływy szwedzkie, duńskie, francuskie. Myślę, że ten tygiel jest naszą wyjątkową wartością (13-16-07).*

11. Idea wielokulturowości ma jednak także swoich zdecydowanych przeciwników.

*Przechodziliśmy przez okresy, które wynosiły lub zatapiały pewne rzeczy (...) i to było fałszywe. Byliśmy w Polsce powojennej w okresie, kiedy mówiliśmy o Szczecinie piastowskim nawet. (...) Zupełnie bez sensu i nieprawdziwie. Potem przyszedł okres (...), że zaczęło się mówić o Szczecinie jako wyłącznie Stettinie, zafalszowując również ten Szczecin przedwojenny niemiecki. To był zupełnie innym miastem niż my sobie go oglądamy na pocztówkach, bo on był oczywiście miastem, które mogą nostalgicznie dawni Niemcy oglądać, jako miasto swojego dzieciństwa, młodości – piękne i sympatyczne. Ale on był po prostu także zapyziałą prowincją. (...) Natomiast wydaje mi się, że dziedzictwem Szczecina [nie – dop. M.F.-G.] jest jego (...) wielokulturowość, bo to ładnie brzmi, ale nic nie znaczy. Wielokulturowość jest dziedzictwem Gdańska, (...) Krakowa, chociaż mówimy o polskim Krakowie, ale to jest wielokulturowy Kraków. W jakimś sensie na pewno [wielokulturowe są – dop. M.F.-G.] (...) Wrocław, (...) Lublin (...) a także Katowice, tam proszę – Śląsk.*

*Szczecin nie jest wielokulturowy, dlatego że w zasadzie tak naprawdę nigdy wielokulturowy nie był, on tylko miał warstwy. I wartością, czy też tym, co powinniśmy w Szczecinie pielęgnować jest świadomość, że te wszystkie warstwy złożyły się na to, że nie można żadnej z nich po prostu zabijać i zasypywać. (...) Więc wielokulturowość – nie. Natomiast świadomość, że zrywaliśmy, że (...) po poszczególnych etapach następowała śmierć [– tak – dop. M.F.-G.]. (...) Śmierć słowiańszczyzny jakiejś dawnej, śmierć Księstwa tego Zachodniopomorskiego, śmierć niemieckiego Szczecina, upadek Szczecina peerelowskiego, który był takim Szczecinem zupełnie naprawdę innym niż teraz, takim pewnym siebie, nawet z pewnym poczuciem wyższości wobec wielu miast w Polsce. To wszystko poodchodziło i teraz powinniśmy to razem być może zebrać i spróbować połączyć (13-09-02).*

12. Problem zderzenia kulturowych dziedzictw w pewnym sensie znika, gdy stosunek do miasta zaczyna być rozpatrywany w kategoriach subiektywnych – biograficznie ukształtowanej „prywatnej ojczyzny” (Ossowski 1984). Prywatne ojczyzny nie wchodzą ze sobą w relacje opozycji – są w pewnym sensie całkowicie podzielne, bo zanurzone w subiektywności.

*Ja jestem stąd i nie muszę się wstydzić, że ja jestem stąd – tu są moje korzenie. Jak ja jadę gdziekolwiek za granicę i mówię: „moje korzenie są w Szczecinie i się tego nie wstydzę”. A co tam jest? Mówię: „Zamek Książąt Pomorskich, Wały Chrobrego, moja szkoła podstawowa, moje liceum, moja uczelnia”. Są pewne rzeczy, które nas wiążą z miejscem i te elementy powinniśmy w mieście pielęgnować (03-09-01).*

13. Podobnie problem konfliktu tradycji znika na tle stanowiska, które wartości upatruje w kultywowaniu „jakiegokolwiek” tradycji pozwalającej budować wspólnoty. Nie chodzi przy tym o stanowisko „wszystko ujdzie”, ale przekonanie, że znamieniem czasów

współczesnych jest atomizacja jednostek i rozszerzanie się obszarów „miasta samotności”, któremu mogłoby zapobiec zaangażowanie w sprawy publiczne lub działania artystyczne.

*My jesteśmy ziomy z Redy, ktoś tam powie, a ja tutaj się identyfikuję z Sediną, a ja to widziałem jak strącał tą gwiazdę z tego pomnika, czemu oni ją strącili, ale dobrze, że jest w muzeum, będę tam chodził ją odwiedzać, bo ja wierzę w to. Obojętnie co, ale pielęgnować (19-06-01).*

Zrekonstruowane stanowiska dotyczące dziedzictwa, które jest warte kultywowania, skrótkowo przedstawiono na rysunku 1.

Pojawia się pytanie, jak zinterpretować różnorodność stanowisk i jakie ma znaczenie zarówno sama różnorodność, jak i poszczególne stanowiska ujawniające się w danych.


Warto zauważyć, że w Szczecinie mamy do czynienia ze szczególnym, skrajnym przypadkiem ogólniejszej sytuacji doświadczeń, będących konsekwencją zerwania ciągłości kulturowej. Skrajność tego przypadku polega na wyjątkowości sytuacji „na taką skalę rzadko występującej – napływu jednej grupy etnicznej na tereny przesycone kulturą i historią innej grupy – usuniętej i w dodatku postrzeganej jako zdecydowanie wroga” (Mazur 1997: 1).

Zagadnienie kontynuacji dziedzictwa pojawiło się spontanicznie w badaniach w związku z problematyką tożsamości zbiorowej, której pojęcie odsyła do problemu pamięci zbiorowej (społecznej). Jeśli istotę tożsamości „określimy (...) hiperbolicznie nieco, jako codzienną walkę z nie-istnieniem, z tym, co zagraża naszemu istnieniu (indywidualnemu czy grupowemu), jego ciągłości i konkretnej rozpoznawalności jego różnych postaci, to wówczas pamięć jawi się jako najwierniejsza sojuszniczka tożsamości” (Kapralski 2010: 9–10; por. też Golka 2009: 50 i n.).

W świetle klasycznej koncepcji Maurice’a Halbwachsa, pamięć (zarówno indywidualna, jak i zbiorowa) umożliwiana jest przez grupowo wytwarzaną infrastrukturę pamięci nazywaną przez tego autora „społecznymi ramami pamięci” (2008). Jednym ze składników społecznych ram pamięci są obiekty materialne i miejsca. Z tego punktu widzenia przestrzeń zostaje „przesycona znaczeniami” – a zatem włączona w jakiś układ komunikacyjny, „mówiąca coś”.

Zebrane wypowiedzi są świadectwem istnienia pewnego rodzaju niepokoju, że „wpisany w przestrzeń” przekaz nie da się w jakiś prosty sposób wykorzystać w budowaniu tożsamości zbiorowej. Niesie to zagrożenie dla „bezpieczeństwa ontologicznego” (Giddens 2001) zbiorowości. Zadajmy pytanie (być może na pierwszy rzut oka naiwne) – dlaczego „komunikat” wpisany w przestrzeń jest źródłem niepokoju? W jakiej sytuacji nie potwierdza on, używając metafory wziętej z interakcjonizmu symbolicznego, „koncepcji ja”, jest „gestem” w akcie komunikacji, który koncepcję tę kwestionuje lub jest jej całkowicie obojętny?

Jednej z odpowiedzi dostarcza pojęcie obcości kultury/dziedzictwa. Ze względu na wymianę składu ludności – przy ograniczonych kontaktach między dawnymi mieszkańcami i przybyszami i wysokim poziomie wrogości bezpośrednio po wojnie – praktycznie nie była możliwa dyfuzja wzorców zachowań między nimi (Mazur 2000). Przybysze mogli się stykać jedynie z dziedzictwem wpisanym w obiekty materialne i struktury przestrzeni, ale ich wzorce zachowań (także „ceremonie upamiętniania” i prawdopodobnie „praktyki cielesne” – zob. Connerton 2012) nie dały się uzgodnić czy „wpisać” w istniejący krajobraz kulturowy. Zbigniew Mazur podkreśla to w stosunku do działań z obszaru „czasu wolnego” nieuwarunkowanych stosunkowo uniwersalnymi instrumentalnymi wymogami, określającymi sposoby ich wykonywania, do czego dochodzi w pracy w zmechanizowanym, działającym na zasadzie fordyzmu zakładzie przemysłowym.

|   |  |   |
|---|--|---|
|                                    | <br><b>napięcie</b>   |   |
| <b>obecność do 1945 roku<br/>(przede wszystkim kultura niemiecka)</b>   | <b>teraźniejszość</b>  | <b>obecność od 70 lat w Szczecinie,<br/>kultura polska</b>  |
| <i>niemożliwość kontynuacji</i>   | <b>nie wiadomo</b> co kontynuować  | <i>jeszcze się nie ukształtowało, brak dziedzictwa (lub bardzo „słabe”, trudne do kontynuacji – np. tradycje biednych chłopów z kresów wschodnich przedwojennej Polski)</i> |
| <i>szanować</i>   | <b>ustanowienie priorytetu:</b> przede wszystkim <b>polskie</b>  | <i>podstawowe dziedzictwo: kontynuować, rozwijać</i>  |
| <i>podstawowe dziedzictwo: kontynuować, rozwijać</i>  | <b>ustanowienie priorytetu:</b> przede wszystkim <b>niemieckie</b><br>(hipotetyczne – nie ma w danych) | <b>?</b>  |
| <i>odkryć, wykorzystać</i> ←  | <b>dwa dziedzictwa:</b><br>polskie i niemieckie<br>wyważenie   | → <i>kontynuować, rozwijać</i>  |
| <i>rozpoznawać, co cenne, kultywować, pielęgnować</i> ←   | <b>„cała historia” jako zasób</b><br>wybór   | → <i>rozpoznawać, co cenne, kultywować, pielęgnować</i>   |
| <i>„otwarcie”</i>   | rozszerzenie <b>wiedzy na temat historii</b> miasta  | <b>?</b>  |
| <i>jedno z kilku wchodzących w grę, kultywować różne dziedzictwa</i>  | <b>wielokulturowość</b>  | <i>kultywować</i>   |
| <i>jedno z kilku wchodzących w grę, dziedzictwo</i> →   | wielokulturowość - <b>tygiel</b><br>scalenie w nową jakość   | ← <i>dziedzictwo rodziców i dziadków</i>  |
| <i>„umarłe” całości kulturowe</i> ←   | <b>odrzućcie wielokulturowości</b><br>świadomość i synteza   | → <i>„umarłe” całości kulturowe</i>   |
| <i>tworzy tkankę materialno-kulturalną miasta, zawiera element wspólny wszystkim cywilizowanym społeczeństwom</i> ← | <b>„społeczeństwo obywatelskie”</b><br>jako wartość<br>orientacja na:                                  | → <i>zawiera element wspólny wszystkim cywilizowanym społeczeństwom</i>   |
| <i>elementy</i> →   | zespółone biograficznie w „ <b>prywatną ojczyznę</b> ”   | ← <i>elementy</i>   |
| <i>możliwa do wyboru tradycja</i>   | wybór <b>jakiegokolwiek tradycji</b>   | <i>możliwa do wyboru tradycja</i>   |
| <i>paradygmaty (m.in. architektoniczne)</i>   | <b>„uniwersalizacja”</b>   | <b>?</b>  |

Rysunek 1. Jakie dziedzictwo powinno być kontynuowane w Szczecinie?  
Zestawienie stanowisk

Źródło: opracowanie własne; zdjęcia: Wikipedia: *Pomnik Sediny*, <http://sedina.pl/modules/coppermine/albums/userpics/10342/13%20-%20Manzelbrunnen%3B%201899-1913%20-%202001k.jpg>; Wikipedia: *Pomnik Adama Mickiewicza*, [http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Krak%C3%B3w\\_-\\_Pomnik\\_Mickiewicza\\_01.JPG](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Krak%C3%B3w_-_Pomnik_Mickiewicza_01.JPG).

Wystarczy sobie uświadomić, jak odmiennie spędzali czas wolny mieszkańcy niemieccy i osadnicy polscy wywodzący się ze wsi lub małych miasteczek, żeby zrozumieć, dlaczego zastane w dobrym stanie infrastruktury często obracały się w gruzy lub zmieniały radykalnie swoje przeznaczenie. Piwiarnie, miejsca popularnej rozrywki, zagospodarowanie ośrodków wypoczynkowych, parki i ciekawe drzewostany, ścieżki spacerowe w podmiejskich lasach, strzelnice i hipodromy to wszystko tuż po wojnie zazwyczaj nie odpowiadało wzorom spędzania wolnego czasu przez osadników, a i przez władze ludowe traktowane było nieraz jako „pańskie fanaberie” (Mazur 1997: XIV).

Nie chodzi jedynie o obszar czasu wolnego. Paweł Ładykowski zauważa, że Polacy nie mieli w historii (poza Gdynią) doświadczeń wynikających z nadmorskiego zamieszkiwania. „Wielkomijskie aglomeracje portowe był to świat praktycznie polskiemu społeczeństwu nieznanymi” (2011: 138).

Uogólniając można powiedzieć o nieprzystawalności implikowanych przez przestrzeń wzorów zachowania do struktur działań rutynowych. W tym kontekście rodzi się pytanie, czy ten rodzaj obcości utrzymuje się dla drugiego (co najmniej) pokolenia wywodzącego się z osadników, które wychowywało się na tym terenie. „Implikowane” przez pejzaż kulturowy – elementy świata, który odszedł w przeszłość, są z perspektywy tych pokoleń mniej wyraziste i chyba bardziej egzotyczne niż po prostu obce.

Niewątpliwie jednak w jednym i drugim przypadku te elementy minionego świata nie mogą w jakiś prosty sposób posłużyć budowie zbiorowej tożsamości.

Druga klasa wyjaśnień (niewykluczająca pierwszej) odwołuje się do koncepcji podkreślających głębokie związki tożsamości i władzy w odniesieniu do przestrzeni (terytorium). Terytorium dla zbiorowości stanowi ramy ekspresji i wytwarzania tożsamości a także obszar walki o władzę (por. np. Kaprański 2010: 27).

Problem związku władzy i tożsamości w interesujący sposób ujęto w koncepcji „domen symbolicznych” Lecha M. Nijakowskiego. „Domena symboliczna” jest „terytorium, nad którym dana grupa (...) panuje symbolicznie” (Nijakowski 2006: 108). Panowanie symboliczne stanowiące inny wymiar relacji społecznych niż na przykład panowanie polityczne (do którego jest w pewnym sensie podobne) jest panowaniem „nad rzeczami, które są ważnymi symbolami lub znakami dla danej grupy” (Nijakowski 2006:111). Do takich rzeczy, które szczególnie interesują cytowanego autora, należą różnego rodzaju pomniki, które pełnią funkcję znaków kontroli nad czasem i przestrzenią – stanowią materialny wyraz tożsamości grupy. Warto jednak zauważyć, że granica między pomnikami, które same w sobie stanowią zróżnicowaną klasę obiektów (zob. Nijakowski 2006: 66 i n.) a innymi nośnikami pamięci zbiorowej, jest płynna.

Panowanie symboliczne nad terytorium obejmujące różnorakie praktyki upamiętniania jest jednocześnie eliminowaniem (czy też marginalizacją) konkurencyjnych punktów widzenia przeszłości, nadawaniem określonym narracjom historyczno-tożsamościowym dominującego charakteru. Pomędzy różnymi wspólnotami pamięci, które mogą wpisywać swoje tożsamości w krajobrazy kulturowe może istnieć konflikt zarówno realny, jak i na poziomie symbolicznym. Domeny symboliczne, jak zauważa Nijakowski, w określonych warunkach mają „charakter agonistyczny, tzn. ich utrzymanie wiąże się z animozjami, konfliktami i walką symboliczną” (Nijakowski 2006:119).

W oczywisty dość sposób związki terytorium i władzy ujawniały się po przejęciu Szczecina i przyległych do niego ziem od Niemców i włączenia w struktury państwa polskiego po drugiej wojnie światowej. Przed ówczesnymi włodarzami stanął problem zalegitymizowania polskości przejętych od Niemców terytoriów. Można powiedzieć, że panowanie polityczne domagało się „uzupełnienia” i „dopełnienia” przez panowanie symboliczne. Opisy

procesów walki o to panowanie: polonizacji i „odniemczania”, jakkolwiek interesujące, wykraczają poza cele niniejszego artykułu. W efekcie zabiegów podejmowanych w ich trakcie „w ciągu kilkudziesięciu powojennych lat powstało miasto, w którym wykreowano przestrzeń publiczną pozbawioną elementów przedwojennej przeszłości” (Ładykowski 2011: 140). Oficjalna wersja miasta narzucać musiała oficjalną, wspartą ideologicznym przymusem wersję tożsamości kierowaną do zamieszkującej miasto zbiorowości.

Przemiany po 1989 roku stworzyły możliwość przywrócenia w dyskursie publicznym pamięci odwołującej się do niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Wraz z upadkiem socjalizmu i upowszechnianych przez propagandę „właściwych” wersji stosunku do niemieckiego dziedzictwa kulturowego (obcość narodowa i klasowa: kultura niemiecka, kapitalistyczna i junkierska) zróżnicowanie mogło być swobodnie wyrażane. Wyliczę tylko niektóre z takich przejawów po 2000 roku. Otóż pojawiły się liczne publikacje dotyczące przeszłości miasta, stosunkowo duży rozgłos uzyskał organizowany przez lokalne media plebiscyt na Najwybitniejszego Szczecinianina XX wieku, którego formuła nie ograniczała zawężenia rozpatrywanych kandydatów jedynie do okresu „polskiego Szczecina”. Powstał internetowy *Portal Miłośników Dawnego Szczecina sedina.pl*, wokół którego skupiło się dość rozpoznawalne środowisko. Cechy kampanii społecznej nosiły, zakończone sukcesem, zabiegi na rzecz sprowadzenia z powrotem do Szczecina kopii pomnika weneckiego kondotiera Bartolomeo Colleonego, która ufundowana dla szczecińskiego muzeum w czasach niemieckich w roku 1948 została przekazana do Warszawy. Spektakularnym ciągiem zdarzeń, w którym ujawniły się postawy wobec niemieckiego dziedzictwa był spór o rekonstrukcję pomnika Sediny na obecnym Placu Tobruckim w Szczecinie – kompozycji figuratywnej zdobiącej przed wojną fontannę miejską z dominującą postacią kobietą trzymającą żagiel – Sediną. Pomnik miał symbolizować hanzeatyckie miasto. Do dziś przetrwała fontanna, zaś zespół rzeźb zaginął pod koniec wojny. Jedno ze szczecińskich stowarzyszeń zainicjowało powstanie komitetu na rzecz odbudowy pomnika, zaczęto w 2008 roku organizować imprezy mające na celu promocję tej idei. W pomysł odbudowy zaangażowana była też początkowo rada miasta, ale po burzliwych dyskusjach z projektu budżetu miasta na rok 2011 wykreślono propozycję współfinansowania odbudowy pomnika. Wiązało się to z utratą 2,7 mln zł dofinansowania ze środków unijnych. Dyskusje toczyły się także w mediach, ich istotą był spór o wymowę pomnika, interpretowaną w kategoriach narodowościowych i w konsekwencji o kwestie „pruskiej” obecności w przestrzeni publicznej. Plac Tobrucki stał się widownią demonstracji (choć trzeba przyznać, że stosunkowo niewielkich) zarówno zwolenników, jak i przeciwników odbudowy pomnika (por. Ładykowski 2011). Jednak pomimo wymienionych faktów zainteresowanie tożsamością miasta i jego historią ogranicza się raczej do wąskich kręgów mieszkańców Szczecina.

Jak na nakreślonym wyżej tle prezentują się zebrane i zaprezentowane w artykule stanowiska „elit kulturalnych”? Punktem wyjścia każdego z nich jest rozpoznanie „problematyczności” dziedzictwa kulturowego, wyrażającego się w napięciu między zbiorami wartości/wzorów/znaczeń, które traktowane są jako wykluczające się „to, co jest polskie” i „to, co jest niemieckie”. Istnieje swego rodzaju konieczność „oflagowania” elementów publicznej przestrzeni mających związek z przeszłością. Napięcie to sugeruje, że problem panowania symbolicznego jest dalej ściśle powiązany z problemem panowania politycznego i powiązany ponadto z identyfikacjami narodowościowymi.

Zebrane stanowiska – zdecydowanego nadania priorytetu kultywowaniu polskiego dziedzictwa, niesprecyzowane do końca postulaty „otwartości”, „uwzględniania”, „szanowania”, „wyważania” dziedzictwa niemieckiego albo próby wykroczenia poza narodowościowe schematy wydają się pełnić funkcję obniżania napięcia wyływającego

z niejednoznacznego „apelu” płynącego z przeszłości, „oporu” stawianego przez przeszłość niedającą się płynnie wpisać w procesy wytwarzania tożsamości zbiorowej.

Stanowiska te zostały wypracowane przez wąską kategorię aktorów społecznych w „sztucznej” do pewnego stopnia sytuacji wywiadu. Odpowiedź na pytanie o skalę ich rozpowszechnienia w populacji mieszkańców miasta wymagałaby innego typu badań.

## LITERATURA

- Bokszański Z. 2006, *Tożsamości zbiorowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Connerton P. 2012, *Jak społeczeństwa pamiętają?*, tłum. M. Napiórkowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Fiternicka-Gorzko M., Gorzko M., Czubara T. 2010, *Co z tą kulturą? Raport z badania eksploracyjnego stanu kultury w Szczecinie*, Samorządowa Instytucja Kultury Szczecin 2016, Szczecin.
- Fiternicka-Gorzko M., Gorzko M. 2011, *Dwie strony arrasu i Willa Lentza: Środowiskowe sposoby postrzegania obszaru kultury w Szczecinie*, [www.obserwatoriumkultury.pl/files/study/badania\\_elit.\\_diagnoza\\_kultury\\_szczecina.pdf](http://www.obserwatoriumkultury.pl/files/study/badania_elit._diagnoza_kultury_szczecina.pdf).
- Giddens A. 2001, *Nowoczesność i tożsamość: „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Sulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Golka M. 2009, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Scholar, Warszawa.
- Halbwachs M. 2008, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kapralski S. 2010, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość: Próba refleksji teoretycznej*, w: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kapralski, Scholar, Warszawa.
- Ossowski S. 1984, *O ojczyźnie i narodzie*, PWN, Warszawa.
- Ładykowski P. 2011, *Fantom Sediny: Kontrowersje wokół polsko-niemieckiej historii Szczecina*, „Etnografia Nowa” 2001, nr 3.
- Mazur Z. 1997, *Wprowadzenie*, w: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Instytut Zachodni, Poznań.
- Mazur Z. 2000, *Dziedzictwo wyłączone, podzielone, wspólne*, w: *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Instytut Zachodni, Poznań.
- Nijakowski L.M. 2006, *Domeny symboliczne: Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Scholar, Warszawa.
- Szacki J. 1997, *Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego*, w: *Ani książkę, ani kupiec: obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*, red. J. Szacki, Znak-Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków-Warszawa.

**„THE SMALL PROBLEM” – WHAT HERITAGE SHOULD BE CULTIVATED IN SZCZECIN?  
(STANDPOINTS OF CITY „ELITES”)**

**SUMMARY** The article contains a presentation of the empirical results of the qualitative research among cultural elites of Szczecin. The reconstruction of positions adopted by respondents on the issue of „what heritage should be cultivated in Szczecin?” is presented. The multiplicity of these positions indicates the unsolved problem with the Past, expressed as tension between two heritages interpreted in national categories („the German” and „the Polish” one). This tension and ways of making up with it do have some consequences for producing a „collective identity” of the city and for the processes of „symbolic domination” over the territory.

**KEYWORDS** SOCIAL MEMORY,  
COLLECTIVE IDENTITY,  
THE GERMAN CULTURAL  
HERITAGE, SYMBOLIC  
DOMINATION, WESTERN  
AND NORTHERN  
TERRITORIES